



6
„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

GG5

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

ŻYCIE WARSZAWY
00-575 WARSZAWA
Al. Armii Ludowej 3/5

Nr **34** 10 dn. 02 - 94

TEATR

Z ducha Czechowa

„Antygoną w Nowym Jorku” namaszczonej przez Jana Kotta przemierza sceny w Polsce. W Wielkopolsce miała swoją prapremierę w Teatrze Nowym w Poznaniu. Wkrótce Jan Buchwald zrealizuje ją w Kaliszu. Czy o jej wystawienie pokusi się Gniezno?

Widać głód polskiej dramaturgii współczesnej panuje wielki. Bezkrzytycznie gotowi jesteśmy przyjąć każde zachwyty. Dla mnie sztuka Janusza Głowackiego to znakomity tekst do analizy na zajęciach z poetyki: świetnie bowiem można na nim pokazać czym jest aluzja literacka, cytat, motyw wędrowny, topika... gra z odbiorcą. Bez trudu można wskazać związki z Beckettem, Gorkim („Na dnie”), Mrożkiem („Emigranci”), Sofoklesem („Antygoną”) i całą serią późniejszych Antygon literackich. Robert Gliński — reżyser poznańskiej „Antygony w Nowym Jorku” spojrzał na sztukę Głowackiego inaczej.

Według Glińskiego „Antygoną” wyrasta z ducha Czechowa. Tragifarsa Głowackiego rozmywa się w czechowowskim czasie i rosyjskiej nostalgii. Choć autor rozpiął wielki dramat egzystencjalny na wiele grepsów i satyrycznych obrazków, nurzamy się w oddechach poetyckiej nostalgii, śmietnikowej poetyckości...

Poznańscy homelessi są podstarzali. Tylko Antygoną jest młoda. Wszyscy oni są tacy sami, jak ci w Tompkins Park w Nowym Jorku, paryskim metrze, na warszawskim Centralnym czy podpoznańskim Strzeszynku. Zdegenerowani i odrzucani, ale niewolni od problemów egzystencjalnych, prawd natury. Portorykanka Anita (Maria Rybarczyk niemalże bez charakteryzacji) chce pogrzebać bliskiego sobie człowieka. Kreonem jest tu dla niej nędza. Jednak zdobywa się na gest heroiczny i oddaje swoim przyjaciółom z ławki ostatnie pieniądze i pół dolara, aby sprowadzili ciało. Rosjanin i Polak spełniają jej prośbę, tyle, że zamiast przyjaciela przywożą zwłoki innego. Ale to rzecz bez znaczenia. Ona spełniła swoją powinność.

Robert Gliński w interpretacji tekstu zatrzymał się w pół drogi. Odśmieszył sztukę, okiełznał komiczne zacięcie, i Michała Grudzińskiego (Sasza), i Witolda Dębickiego (Pchełka). Z minuty na minutę duch Czechowa staje się wczecobecnym. Tragikomedie zastępuje refleksja. Ten wyciszony ton, ciepło pomieszane z chłodem, egzystencjalną zadumę bardzo dobrze czują, i Grudziński, i Rybarczyk. Dębickiego czasami, niestety, porывa duch tragifarsy. Szkoda tylko, że reżyserowi zabrakło odwagi, by zrezygnować z Policjanta (Mariusz Sabiniewicz), który ma tu spełniać rolę antycznego chóru. Ale nie wiem czy w tak odczytanej, tak odśmieszonej sztuce Głowackiego, jest potrzebny komentarz, dopowiadanie kwestii do końca i stawianie kropki nad „i”. Sabiniewicz burzy śmietnikową egzystencję rozbitków z Puerto Rico, Rosji i Polski, którzy swoją przystań znaleźli na ławce w Tompkins Park w Nowym Jorku, wprowadza nutę dydaktyzmu, którego najedliśmy się do syta przez kilkadziesiąt lat. I starczy. Każdy z nas ma przynajmniej jeden śmietnik zaludniony Antygoną, Rumunem, Rosjaninem, Polakiem...

Fot. STEFAN OKOŁOWICZ



STEFAN DRAJEWSKI

Janusza Głowacki
Antygoną w Nowym Jorku
Reżyseria: Robert Gliński
Muzyka: Jerzy Satanowski
Teatr Nowy w Poznaniu